

MY, NARÓD ŚLĄSKI

Na Ruch Autonomii Śląska zagłosowało 122 tys. osób



CZY POLSKA SZKOŁA OBIEKTYWNIIE UCZY O PRL?

DR ROBERT SKOBELSKI,

historia PRL, Uniwersytet Zielonogórski

Sądzę, że w nauczaniu dziejów PRL trudno mówić o obiektywizmie – dominuje czarno-biała kliša oraz umacnianie współczesnymi podziałami politycznymi interpretacje i stereotypy. Nie dziwi to jednak, gdy się weźmie pod uwagę mnogość kontrowersji i sporów naukowych wokół wielu wydarzeń tamtego okresu, a także fakt, że sporo zagadnień (może poza okresem do 1956 r.) nie doczekało się z różnych powodów rzetelnej analizy i opracowania. Trudno w takiej sytuacji o wyważone oceny, które znalazłyby następnie odbicie w podręcznikach i na lekcjach historii. Ale w przypadku przekazywania wiedzy o PRL występuje również inny ważny, choć niedostrzegany problem – natury bardziej organizacyjnej. Otóż uczestnicząc od wielu lat w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli historii, spotykałem się często z opiniami, że w szkole po prostu brakuje czasu na realizację części programu dotyczącej dziejów po 1945 r. (kurs w praktyce kończy się zazwyczaj na czasach stalinowskich i październiku 1956 r.), bo akurat zbliża się koniec gimnazjum albo liceum i godziny, które miałyby być poświęcone temu okresowi, pochłaniają ogólne przygotowania do egzaminów gimnazjalnych bądź matury. Potwierdza to później wiedza studentów historii; zadowolająca mniej więcej do końca II wojny światowej, cząstkowa i powierzchowna w odniesieniu do późniejszych dekad.

DR SYLWIA BYKOWSKA,

historia społeczna PRL, Gdańska Wyższa Szkoła Humanistyczna

Podręczniki szkolne z różnych powodów skupiają się głównie na polityczno-symbolicznych aspektach PRL, na walce z władzą, uwypuklając np. tzw. polskie miesiące: Czerwiec '56, Grudzień '70, Sierpień '80. W ten sposób powstaje czarno-biały obraz powojennej historii Polski, w którym

społeczeństwo dzieli się na tych złych – komunistów i tych dobrych – resztę ludzi, którym gremialnie przypisuje się postawę narodowowyzwoleńczą. Tego typu narracja utrudnia dostrzeżenie realnych bolączek Polaków z tamtego okresu, a przede wszystkim zamazuje złożoność ówczesnych relacji wewnątrz struktury społecznej oraz do dziś odczuwane skutki trwania systemu sowieckiego komunizmu w Polsce, głównie w obszarze uwarunkowań mentalnych.

EWELINA BOLECKA,

zastępca dyrektora w Zespole Szkół Ogólnokształcących we Wrocławiu

Są nauczyciele, którzy tego nie uczą, ale wielu po prostu nie wyrabia się z materiałem i kończy kurs historii w okolicach II wojny światowej. Program w klasach licealnych jest przeładowany, starczy czasu zaledwie na prezentację poszczególnych faktów i zdarzeń historycznych, a nie na znalezienie w dziejach jakiegoś sensu, logiki, problemów itd. Zauważyłam, że kwestie PRL porusza się raczej na zajęciach z wiedzy o społeczeństwie.

WŁODZIMIERZ PASZYŃSKI,

b. wiceminister edukacji, wiceprezydent m.st. Warszawy

To zależy od nauczyciela. W podręcznikach okres PRL jest uwzględniony, ale z uczeniem o nim jest kłopot, jak ze wszystkim, co było niedawno, wczoraj. Zresztą nie tylko szkoła uczy młodzież, czym była PRL. A jak ma o tym okresie mówić np. bardzo młoda nauczycielka, która też się uczyła o PRL z... książek, filmów, mediów, rozmów z rodzicami?

PROF. JOHN J. KULCZYCKI,

historia PRL, University of Illinois w Chicago

Niestety nie znam stosunków ani programu nauczania w szkołach polskich w Ameryce. Nato-

miast z wiedzą na temat PRL na uniwersytetach, czym interesuje się garstka studentów, bywa bardzo różnie.

PROF. ANTONI DUDEK,

historia PRL, UJ, IPN

Nie wierzę w pełny obiektywizm ani w pisanie, ani w nauczanie historii. Można co najwyżej do niego dążyć, ale ze świadomością, że każdy – zarówno badacz, jak i nauczyciel – jest tu w mniejszym lub większym stopniu zakładnikiem wyznawanego systemu wartości oraz osobistych poglądów. W przypadku nauczania szkolnego najwięcej zależy od konkretnego nauczyciela oraz podręcznika, jaki zaleci uczniom. Główny problem polega na tym, że w minionym 20-leciu bardzo wielu nauczycieli unikało w ogóle omawiania na lekcjach epoki PRL, obawiając się związanych z tym kontrowersji.

DR RYSZARD MICHALAK,

historia, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Wałbrzych

Polska szkoła uczy o zbrodniach stalinowskich, o tzw. kryzysach społeczno-politycznych, o roli Kościoła, ukazuje też opozycję i jej dokonania. Za mało jest jednak historii społecznej – zagadnień ukazujących ówczesną rzeczywistość z perspektywy zwykłych ludzi. PRL to przecież nie tylko konfrontacja z władzą, kolejki, narzekania, ale także sztuka radzenia sobie z trudnościami życia, to także czas dumy np. z osiągnięć sportowców – piłkarzy, bokserów, kolarzy. Poza historią państwa więcej miejsca powinno być przeznaczane w szkole na odtwarzanie dziejów i ducha narodu. Mankamentem jest również tendencja do mitologizowania wielu zdarzeń i postaci. Szkoła powinna stawiać na ujęcia problemowe. Dekretowanie zbrodniarzy i bohaterów tego okresu jest często przesadne.

Notował **BRONISŁAW TUMIŁOWICZ**

W NUMERZE:

KRAJ

My, naród śląski	
– rozmowa z dr. Jerzym Gorzelikiem	6
Ile Śląska w Śląsku?	
– rozmowa z prof. Jackiem Wodzem	10
Jak skończy Komisja Majątkowa?	
Członkowie komisji przekraczali uprawnienia	12
Oto odzywają się nożyce	
Film nie tylko o Błidzie	16
Więcej gazu	
– rozmowa z Leonidem Grigorjewem	18
Bo w Stuposianach się chce	
Największa Góra Grosza w Bieszczadach	32
Szkoła seksualnego napastowania	
Stowarzyszenie „W stronę dziewcząt”	34
Zarobić na własnym mieszkaniu	
– rozmowa z Marią Schicht	55
Wystarczy dotknąć, aby się odprawić	
Nowoczesność na lotniskach	56
Gąska modna	
Polska liderem hodowli gęsi	58

ZAGRANICA

WikiLeaks upokorzyły USA	
Dyplomatyczna burza trwa	22
Druga odsiecz wiedeńska	
Polscy katolicy protestują w Wiedniu	24
Irlandia w recesyjnej dziurze	
Nowy budżet zmusi do wyrzeczeń	26

OPINIE

Wojciech Olejniczak	
Czystki to specjalność PiS	30
Andrzej Sopoćko	
Po kryzysie, a nawet i przed	46
Adam Gierek	
Polemika z prof. Zdzisławem Sadowskim	49

KULTURA

Bajm to już instytucja	
– rozmowa z Beatą Kozidrak	36
Wszyscyśmy z piaskownicy	
Teatry jednego aktora we Wrocławiu	40
Kulturalia	
Kakadu – moja miłość	66

KSIAŻKI

Czytajcie książki Iskier!	45
Cień w lustrze weneckim	
Kronika kryminalna Heleny Kowalik	52

HISTORIA

Goebbels – zbrodniarz i narcyz	
Przeceniony geniusz propagandy	50

FELIETONY I KOMENTARZE

Jerzy Domański	
Ręce brudne, choć umyte	3
Bronisław Łagowski	
Odepchnięte oczywistości	14
Jan Widacki	
Historii to się warto uczyć...	21

Okladka:
AGATA CHMIELEWSKA

FOT. RAFAŁ KLIMKIEWICZ.EDITOR.NET





LEONID GRIGORJEW – czołowy rosyjski ekspert z zakresu energetyki, prezes Instytutu Energetyki i Finansów. Ukończył Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu Moskiewskiego, na tej uczelni obronił doktorat, uczył się także w USA i Francji. Od 1971 do 1991 r. pracował w Instytucie Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych Akademii Nauk ZSRR. Był wiceministrem gospodarki i finansów Rosji w rządzie kierowanym przez Jegora Gajdara, w latach 1991-1992.

Leonid Grigorjew

Wiecej gazu

North Stream od samego początku był projektem lubianym i wspieranym przez Brukselę, bo pozwala na zamianę węgla na gaz. Ten gazociąg nabrał charakteru politycznego w czasie debaty nad nim

Rozmawia KRZYSZTOF PILAWSKI

■ W końcu października wicepremierzy naszych państw podpisali nowe porozumienie o dostawach gazu. Czy Polska jest dla Rosji ważnym odbiorcą?

– Eksportujemy rocznie 200 mld m sześć. gazu, z tego do Polski trafia od 8 do 10 mld, czyli ok. 4-5%. To niewiele. Znaczenie Polski umacnia jednak jej rola w transzycie naszego gazu w głąb Europy.

■ Ta rola mogłaby być większa, gdyby zdecydowano się na budowę planowanej drugiej nitki gazociągu Jamal-Europa, a nie na położenie rur po dnie Bałtyku.

– Długość North Stream pod Bałtykiem wynosi 1,5 tys. km. Gdyby go przeprowadzić drogą lądową – m.in. przez Białoruś i Polskę – miałby ponad 2 tys. km. Owszem, układanie rury pod wodą kosztuje więcej niż na lądzie, jednak opłaty za podmorski transport

gazu – m.in. ekologiczne – są znacznie niższe niż opłaty tranzytowe. Poza tym odpadają żmudne procedury związane z doprowadzeniem do porozumień z państwami tranzytowymi, wyłączeniem gruntów czy ochroną środowiska naturalnego. Z podmorskimi rurociągami – np. z Algierii i Norwegii – nie ma problemów.

■ Decyzja o ominięciu Polski została w naszym kraju odebrana jako polityczna, a nie ekonomiczna. Obecny szef polskiej dyplomacji porównał porozumienie w sprawie gazociągu pod Bałtykiem do paktu Ribbentrop-Mołotow.

– Nie byłoby North Stream, gdyby nie interesy ekonomiczne krajów biorących udział w tym projekcie, szczególnie Niemiec, które mają niewielki udział gazu w energetyce, za to zużywają bardzo dużo węgla – niekorzystnego z punktu widzenia emisji gazów cieplarnianych. North Stream od samego początku był projektem lubia-

nym i wspieranym przez Brukselę, bo pozwala na zamianę węgla na gaz. Ten gazociąg nabrał charakteru politycznego w czasie debaty nad nim.

■ Zaangażowanie w ten projekt byłego kanclerza RFN także wywoływało skojarzenia polityczne.

– Nie widzę niczego szczególnego w tym, że wysocy rangą politycy po zakończeniu kariery przechodzą do biznesu. W USA to praktyka znana od wielu dziesięcioleci. O tym, że North Stream jest projektem ekonomicznym, łatwo się przekonać, patrząc na źródła finansowania. 26 banków komercyjnych zaangażowało w niego swoje środki, licząc na zyski. Tu nie ma pieniędzy rządowych jak w przypadku ropociągu Baku-Ceyhan, którym transportowana jest ropa ze złóż kaspjskich z pominięciem Rosji. A czy nie jest projektem politycznym gazociąg Nabucco, którego nazwę wypowiedziano już miliard razy, a nadal nie wiadomo nawet, jakim gazem będzie napełniany i którędy będzie przebiegał.

■ ■ ■ RACHUNEK EKONOMICZNY

■ Jednak budowa North Stream zacieśniła współpracę rosyjsko-niemiecką i pogrzebała drugą nitkę gazociągu Jamal-Europa, którym gaz też szedłby do Niemiec i innych państw europejskich.

– Zwyciężył rachunek ekonomiczny, a nie polityczny. Ale rzeczywiście dwie nitki gazociągu pod Bałtykiem, którymi rocznie będzie transportowanych 55 mld m sześć. gazu, czynią drugą nitkę gazociągu Jamal-Europa zbędną.

■ Czy rachunek ekonomiczny nie sprawi, że pierwsza i jedyna nitka gazociągu Jamał-Europa w przyszłości okaże się niepotrzebna?

– Nie widzę takiego zagrożenia.

■ Gazociąg Jamał-Europa przebiega przez Białoruś, z którą w ostatnich latach Rosja ma problemy.

– Z Białorusią istotnie mamy problem. Alaksandr Łukaszenka wykozystuje wbudowanie Białorusi w organizm dawnej gospodarki radzieckiej. W ZSRR wznoszono fabryki montażowe na zachodzie kraju. Dlatego na Białorusi ulokowano produkcję ciężarówek, ciągników, lodówek i telewizorów. Niezbędne surowce, materiały i części zamienne sprowadzano głównie z głębi Rosji. Łukaszenka oparł względny dobrobyt Białorusi na dostawach taniej energii z Rosji i na gwarantowanym rosyjskim rynku zbytu dla białoruskich towarów. Znacznie mniejsza od Polski Białoruś zużywa rocznie 20 mld m sześć. gazu, bo to dla niej główny surowiec energetyczny. Poza tym korzysta na taniej ropie z Rosji, którą przetwarza w swoich dwóch wielkich rafineriach i sprzedaje ich produkcję po cenach światowych. Kilka lat temu opublikowałem artykuł „Naftowy tygrys w Europie”, w którym wyjaśniłem mechanizm dotowania Białorusi przez Rosję. W tej chwili główny spór między nami toczy się wokół rozdziału dochodów z ropy. On ma charakter czysto finansowy, a nie polityczny.

■ Alaksandr Łukaszenka ma inny pogląd – twierdzi, że to nacisk polityczny na Białoruś ze strony potężnego sąsiada.

– W stosunkach gospodarczych między Rosją i nowymi państwami, które powstały po rozpadzie ZSRR, korzyści polityczne Moskwy były niewątpliwie uwzględniane. Co ciekawe, władze nowych państw odbierały niskie ceny na rosyjskie surowce jako rzecz naturalną, niepolityczną, coś, co im się po prostu należy. W czasie drugiej kadencji Władimira Putina na Kremlu zaczęła się tendencja do zwiększania czynnika ekonomicznego w stosunkach z nowymi państwami. Ten czynnik ekono-

miczny – wzrost cen za surowce – traktowany był, m.in. na Ukrainie i Białorusi, jako element gry czysto politycznej. Tymczasem my rzeczywiście stwierdziliśmy, że lepiej, by uznano nas za chciwych niż upolitycznionych.

POSZUKIWANY SĘDZIA

■ Białoruski prezydent niczego więcej nie wytarguje?

– Polityka Łukaszenki jest zrozumiała – szuka kolejnych dotacji. Jeśli Rosja mu odmawia, bierze kredyt w Banku Światowym, sprowadza ropę z Wenezueli, przedstawia się jako demokrata, zabiegając o kredyty w Unii Europejskiej. Nie mogę przewidzieć stanowiska Kremla wobec Białorusi. Z Ukrainą idzie nam trochę łatwiej.

Znaczenie Polski umacnia jej rola w tranzycie naszego gazu w głąb Europy.

■ A szło ciężej...

– To było za prezydentury Wiktora Juszczenki. Konflikt w styczniu 2009 r. zaczął się, gdy Juszczenko ogłosił, że sędzia w Kijowie uchylił – jako rzekomo sprzeczną z prawem – umowę z Rosją na tranzyt gazu. Od prawie dwóch lat bezskutecznie próbuję poznać nazwisko tego sędziego. Widocznie nie było ani sędziego, ani sprawy, ani orzeczenia, a jedynie polityczny wybieg byłego już prezydenta.

■ Tradycyjnie pod koniec roku wybuchał rosyjsko-ukraiński spór wokół dostaw gazu i opłat za ten surowiec. To już historia?

– Wprowadziłem swego czasu taki termin – rok gazowy, który przypomina rok kalendarzowy, jednak rozpoczyna się dwie minuty wcześniej – gdy podpisuje się porozumienie zamykające konflikt. Obecnie Ukraina przeżywa poważny kryzys, spółka energetyczna Naftogaz znajduje się w trudnej sytuacji finansowej. Dlatego Rosja decyduje się na duże ustępstwa związane z ceną na surowce, by pomóc Ukrainie w przezwyciężeniu kryzysu.

■ Bo już nie ma Juszczenki.

– Nie. Bo nie jesteśmy zainteresowani tym, by wokół Rosji panował kryzys. Chcemy z najbliższymi sąsiadami normalnie żyć i handlować. Stosunki gospodarcze między Rosją i Polską układają się inaczej niż między Rosją i Ukrainą. Do Polski eksportujemy prawie wyłącznie surowce energetyczne. Z Ukrainą nasze relacje są znacznie bogatsze, obejmują

Trybunał Konstytucyjny

– uznał za niekonstytucyjny przepis o sankcji karnej za bezpodstawną odmowę publikacji sprostowania lub odpowiedzi prasowej. Sejm ma 18 miesięcy na zmianę prawa prasowego w tym obszarze.

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY

Ryszard Florek – założyciel FAKRO, producenta okien dachowych, z których 70% trafia na eksport, został Przedsiębiorcą Roku w konkursie zorganizowanym przez Ernst & Young. Pozostałymi laureatami są Krzysztof Gradecki z EKO Holding oraz Piotr i Paweł Wosiowie (delikatesy Piotr i Paweł).

Świętokrzyski Urząd Skarbowy oraz Urzędy Skarbowe w Kielcach, Lesznie i Miechowie – zostały, zdaniem „Dziennika. Gazety Prawnej” i Ministerstwa Finansów, uznane za najlepsze urzędy skarbowe w 2009 r. w Polsce. Pod uwagę brano skuteczność i efektywność działań urzędników.



SKOK **Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe** – od 1 grudnia podwyższyły wartość gwarancji depozytów wszystkich członków SKOK do kwoty stanowiącej równowartość 100 tys. euro.

Urząd Lotnictwa Cywilnego – unieważnił świadectwa zdanego egzaminu z języka angielskiego 185 pilotom. Znajomość języka jest w tym zawodzie wymogiem bezpieczeństwa, bez którego nikt nie może pilotować samolotu lecącego za granicę. Zakwestionowane egzaminy prowadził egzaminator z ośrodka niemieckiego.



Lech Poznań – zakwalifikował się do 1/16 rozgrywek Ligi Europejskiej. Pozycja może nie oszałamiać, ale wyeliminowanie Juventusu Turyn robi wrażenie.

Toruń (57,3%), Kraków (57,3%), Wrocław (55,3%) i Bydgoszcz (55%) – to najbardziej zadłużone polskie miasta, które niebezpiecznie zbliżyły się do dopuszczalnego progu zadłużenia.

Roman Ludwiczuk – były senator PO w knajackim stylu włączył się do wyborów prezydenta Wałbrzycha i próbował przekupić pełnomocnika kandydata, z którym rywalizuje polityk PO popierany przez Ludwiczuka. Zdemaskowało go nagranie rozmowy.

Ksiądz prałat płk Sławomir Żarski – administrator Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego został przeniesiony do rezerwy kadrowej. W czasie mszy 11 listopada wygłosił napastliwe i mocno propisowskie kazanie.

Mieczysław Golba – poseł PiS i wiceprezes Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej w czasie zjazdu sprawozdawczego PZPN bezskutecznie podważał uchwały poprzedniego zjazdu, a gdy nie dostał poparcia delegatów, obraził się i poszedł do domu. Sukcesów piłkarskich na Podkarpaciu mimo wigoru posła nie odnotowano.



Adam Bielan – b. europoseł PiS zwolnił pracownika swojego biura. Pewnie w myśl hasła swojego nowego ugrupowania, że „Polska jest najważniejsza”. A pracownik?

Firmy wydobywające ropę starają się kupować rafinerie w państwach, które są odbiorcami tego surowca. Wenezuela ma zakłady w USA, państwa arabskie – w Europie.

wiele form współpracy, której sprzyja faktycznie otwarta granica i historyczne powiązania gospodarcze.

■ Rosja od dawna chciała przejąć część obiektów i infrastruktury energetycznej Białorusi i Ukrainy. Jak to wygląda obecnie?

– Na Białorusi do Gazpromu należy połowa Biełtransgazu, który zaopatruje w gaz Białoruś, Litwę i obwód kaliningradzki. Gazociąg Jamał-Europa na odcinku białoruskim od początku należy do Rosji. Na Ukrainie sytuacja wygląda inaczej – w tamtejszej konstytucji umieszczono zapis zakazujący przekazywania w obce ręce rurociągów naftowych i gazowych. To tworzy kolosalny problem, Ukraina bowiem od lat nie remontuje wybudowanych w okresie ZSRR gazociągów. To ogranicza ciśnienie gazu, a tym samym moce przesyłowe. Na Ukrainie nie ma rurociągu przeznaczonego specjalnie dla niej.

Ukraińcy biorą gaz z rur tranzytowych. Można zmierzyć, ile wzięli, ale nie można temu zapobiec. W tym tkwiła przyczyna zagrożenia dla dostaw gazu transportowanego przez Ukrainę w głąb Europy. W związku z kryzysem Ukraina zmniejszyła zużycie gazu o 20 mld m sześć. – bardzo spadła produkcja przemysłowa.

■ Jaka przyszłość czeka ukraiński tranzyt?

– On nie zniknie, problem dotyczy wielkości. Było wiele propozycji rozwiązania problemu z utrzymaniem w odpowiednim stanie infrastruktury gazociągowej – np. powołanie konsorcjum ukraińsko-rosyjsko-niemieckiego. Ostatnio omawiana jest możliwość utworzenia joint ventures z udziałem Gazpromu i Naftogazu Ukrainy. Jakies rozwiązanie powinno być znalezione, bo przecież przez ukraińskie rury przechodzi rocznie 120 mld m sześć. gazu – to od nich zależy realizacja naszych wieloletnich kontraktów.

■ Może Ukrainę skłoni do ustępstw South Stream, będący konkurencją dla jednego z jej rurociągów dostarczających gaz na Bałkany?

– W trudnych dla siebie chwilach Ukraina kierowała tym rurociągiem gaz dla Donbasu, rzeczywiście zakłócając dostawy na Bałkany. Poza tym musimy pamiętać o stanie ukraińskich gazociągów. South Stream jest rzeczywiście projektowany z myślą o Bałkanach, a także Włoszech. To dodatkowe 50 mld m sześć. gazu dla południowej Europy.

■ ■ ■ RAFINERIA DO KUPIENIA

■ Po podpisaniu umowy gazowej z Polską wicepremier Igor Sieczin oświadczył, że rosyjskie firmy są zainteresowane udziałem w prywatyzacji polskiego sektora paliwowego. W tym kontekście pojawiła się Grupa Lotos.

Do Polski eksportujemy prawie wyłącznie surowce energetyczne. Z Ukrainą nasze stosunki są znacznie bogatsze, obejmują wiele form współpracy, której sprzyja faktycznie otwarta granica i historyczne powiązania gospodarcze.

– To naturalne zainteresowanie. Firmy wydobywające ropę starają się kupować rafinerie w państwach, które są odbiorcami tego surowca. Wenezuela ma zakłady w USA, państwa arabskie – w Europie. Na produktach naftowych zarabia się lepiej niż na surowej ropie. Rosyjskie firmy naftowe są szczególnie zainteresowane obiektami znajdującymi się na terenie dawnego ZSRR i w Europie Środkowo-Wschodniej. Były one w większości – choć ta okoliczność nie dotyczy obecnej Grupy Lotos – przywiązane do konkretnych złóż ropy na terenie obecnej Rosji, były powiązane z nimi rurociągami.

Z całą pewnością elektrownia atomowa w obwodzie kaliningradzkim powstanie. Zapewne w gronie państw, którym będziemy oferować energię z tego źródła, znajdzie się Polska.

■ Dotyczy to Orlenu, który boleśnie zderzył się z interesami rosyjskich firm naftowych w Możejkach.

– Nie wiem, dlaczego Orlen zdecydował się na tę inwestycję. To była – jeśli brać pod uwagę względy ekonomiczne – nietrafiona decyzja. Zdecydowanie bardziej naturalnym inwestorem dla Możejek jest firma rosyjska mogąca zagwarantować płynność dostaw ropy i rentowność rafinerii.

■ Grupa Lotos ma rodowód w latach 70., gdy władze Polski, dążąc do zmniejszenia zależności od dostaw rosyjskiej ropy, wybudowały w Gdańsku rafinerię przetwarzającą ropę arabską. W Świnoujściu powstanie gazoport. Będą tam zawiązać statki ze skroplonym gazem, który ma zwiększyć uniezależnienie Polski od rosyjskiego gazu.

– W tej chwili katarski gaz – ze względu na kryzys – jest tani. Ale to stan przejściowy. Do tego dochodzi transport wokół Europy. Moim zdaniem to bardzo kosztowna inwestycja – zwłaszcza że ze względów technologicznych gazoportu nie można zamknąć. To tworzy zależność od dostaw.

■ Może lepszy będzie polski gaz łupkowy?

– Gaz łupkowy umożliwił Stanom Zjednoczonym uniezależnienie się od dodatkowego importu gazu. To fakt. Jednak nie wiem, czy Polsce uda się podobna sztuka. Eksploatacja gazu łupkowego wymaga wielkich niezagospodarowanych obszarów, które są w USA, ale nie w Unii Europejskiej. Z tego względu większe perspektywy eksploatacji tego gazu ma Ukraina. Poza tym jest on drogi.

■ Białoruś, Litwę i Polskę łączy chęć budowy elektrowni atomowych. Także Rosja planuje podobną inwestycję w obwodzie kaliningradzkim. Co z tego, pana zdaniem, wyjdzie?

– Elektrownia atomowa jest niezwykle skomplikowaną sprawą. Najpierw potrzebny jest projekt – można go kupić jedynie w USA, Francji i Rosji. Trzeba mieć fachowców, którzy wybudują elektrownię. Należy zagwarantować dostawy paliwa do niej – mają go jedynie USA i Rosja.

Należy przygotować inżynierów, którzy podejmą pracę w elektrowni. Jeśli elektrownia ma być uruchomiona w 2020 r., to już obecnie na uczelniach powinni studiować jej przyszli pracownicy. Po studiach muszą jeszcze odbyć staż zawodowy w podobnych obiektach.

Z państw wymienionych w pytaniu Rosja jest najlepiej przygotowana do budowy elektrowni atomowej. Wiąże ją budujemy – obecnie w Rosji, Bułgarii i Indiach. Z całą pewnością elektrownia w obwodzie kaliningradzkim powstanie. Zapewne w gronie państw, którym będziemy oferować energię z tego źródła, znajdzie się Polska.

■ Z naszej rozmowy wynika, że Polacy nie powinni bać się rosyjskiej „broni gazowej”.

– Mniej więcej 30 lat temu rosyjski gaz po raz pierwszy popłynął do Europy. To było w czasie prezydentury François Mitteranda. Francuzi potrzebowali gazu, ale zarówno norweski, jak i algierski uznali za zbyt drogi. Postanowili znaleźć trzeciego partnera, by zniżyć cenę. To był szczyt zimnej wojny związanej z wojną w Afganistanie i wyścigiem zbrojeń. Ronald Reagan nałożył embargo na handel z ZSRR. Na indeksie znalazły się m.in. rury. Mimo to Włosi je dostarczyli Związkowi Radzieckiemu. Wszystkich przebili Francuzi, którzy znacjonalizowali u siebie amerykańskie przedsiębiorstwo produkujące pompy do gazu. Jacy dzielni byli ci ludzie – niestraszne im było widmo radzieckich czołgów i rakiet! Przypominam sobie tę historię za każdym razem, gdy słyszę dziś – w zupełnie zmienionym świecie – opowieści o zagrożeniu, jakie niosą rosyjskie firmy, i straszenie uzależnieniem od Rosji

Na produktach naftowych zarabia się lepiej niż na surowej ropie. Rosyjskie firmy naftowe są szczególnie zainteresowane obiektami znajdującymi się na terenie dawnego ZSRR i w Europie Środkowo-Wschodniej.